

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Kosztuje: w Galicji i części Austro-Węgrzech 4 korony, do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki, Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynkoży 8 hal. Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 11.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. Do listów wymagających odpowiedzi należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Ludowcy! Pamiętajcie o wyborach.
Uważajcie pilnie na zabiegi przeciwników.
Zawiązujcie gminne komitety wyborcze.
Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“.

Wiece ludowców odbędą się w tę niedzielę 26. sierpnia o godz. 3. po poł.: w **Ryglicach** powiatu tarnowskiego, w domu p. Franciszka Klimka i w **Dąbrówkach** powiatu łańcuckiego, w domu p. Goleni.

Uprasza się ludowców z okolicznych gmin, aby licznie się stawili na owe wiece.

Drogowskaz.

»Komu tu wierzyć«. Takie pytanie słyszę dość często wśród braci włościan. — Prawda, że często przebiegli agitatorzy pańscy używają takiej podchwytki, aby w słabszych umysłach wzbudzić zniechęcenie do pracy politycznej. Ale trafia się także, że początkujący polityk prawdziwie nie może sobie poradzić w tym wirze sprzecznych mów agitacyjnych i artykułów gazeciarskich. Otóż chciałbym podać braciom sposób wybrnięcia z takich wątpliwości.

Aby nie zbłądzić w tej gęstwinie ludzkich zdań i dążeń, nie trzeba na ślepo nikomu wierzyć. Na to Bóg dał każdemu człowiekowi rozum i wolną wolę, aby sam myślał i sam wybierał, co mu potrzebne. Każdego wysłuchaj, wszystko przeczytaj, a potem

rozważ to swoim rozumem i co on ci powie, tego się trzymaj. Chyba że nie masz swojego rozumu, to idź do sądu, aby ci nadał kuratora, który będzie myślał za ciebie.

Każdy człowiek rozumny powinien wiedzieć, czego chce, czyli powinien w każdej sprawie znać cel, do którego dąży.

Celem naszym w teraźniejszej walce politycznej jest odebranie rządów szlachcie, a to przez odebranie mandatów poselskich z rąk szlachty w ręce ludu. Musimy to uczynić dlatego, bośmy się aż nadto dobrze przekonali, że szlachta źle gospodaruje i na swoim i na naszym, że używa mandatów poselskich na uchwalanie niesprawiedliwych i zgubnych dla ludu ustaw np. ustawy łowieckiej, drogowej, podatkowej itd. A chcesz się dokładnie przekonać, w czym ta niesprawiedliwość polega, to napisz do redakcji *Przyjaciela Ludu*, aby ci przysłała na to dowody.

Skoro odbierzemy szlachcie rządy — przez odebranie mandatów poselskich — to i urzędnicy jako wykonawcy ustaw będą się inaczej z ludem liczyć i dopiero wtedy ustanie to »tykanie chłopom i to lekceważenie i poniewieranie ludu przez różnych biurokratów.

Wszelkie prawa uchwalają i zmieniają większością głosów postowie w Radzie państwa i Sejmie i nadzór nad wykonaniem praw ma Rada państwa i Sejm. Jakich posłów jest większość, takie są prawa i takie wykonanie. — W Galicji dotychczas szlachta miała i ma

większość posłów, dlatego szlachta rządzi krajem.

Jaka-że drogą możemy osiągnąć ten cel, aby lud uchwalił ustawy i rządził?

Jedynie drogą wyboru posłów ludowych, a nie szlacheckich.

A kto może być rzeczywiście dobrym posłem ludowym, kto nie zdradzi ludu, to i pod tym względem spytaj się bracie chłopie swojego rozumu i wspomnij na przeszłość, bo w niej nauka.

Że pan-stańczyk nie może być dobrym posłem dla ludu, to tak pewne, jak Bóg na niebie. O tem się już przekonywać nie potrzeba, bo o tem świadczy niewola i niedola naszych ojców, praojców i nasza własna. Oni rządzili dotychczas. Gdyby nie Ameryka, toby nas były wygłodziły te rządy.

Dopóki poselstwa i rządy są w rękę szlachty, dopóty duchowieństwo nie może iść przeciw szlachcie. Od rządu przecie zależy wybór biskupów, szlachta ma w rękę rozdawnictwo probostw, kanonji itp. Więc niema w tem nic dziwnego, ani gorszącego, że biskupi polscy, zasiadający w Sejmie z mocy ustawy, głosowali zawsze ze stronnictwem rządzącym, to jest ze stańczykami. A znowu tego nawet żądać nie możemy, aby zwykli księża-posłowie głosowali inaczej, niż biskupi.

Krzykną na to centrowcy, że podburzamy przeciw Duchowieństwu. Nieprawda. My mówimy prawdę, a prawda to nie grzech, nie podburzanie. Prawdziwy wyznawca nauki Chrystusa powinien mówić prawdę.

Człowiek zależny, czy to wprost od szlachty, czy od rządu szlacheckiego, nie może jawnie wystąpić przeciw panom rządzącym, bo naraziłby rodzinę swoją na szkodę, czyli działałby przeciw sobie, a tego nie można ani żądać, ani się spodziewać. Wyjątki nie wchodzą w rachubę.

»A poseł-chłop zdradzi« — krzyczy Stojalowski.

O tak, tacy chłopci, jakich on miał i ma, zdradzają. Ale ludowiec nie zdradzi. Nad wyraz i przykre i trudne było stanowisko tych czterech posłów-ludowców w Radzie państwa (Bojki, Krempy, Kubika i Olszewskiego), ale nie zdradzili, nie poszli pod komendę »Koła pańskiego«. A tak samo w Sejmie posłowie

ludowcy wytrwali na tem stanowisku, jakie im lud przeznaczył.

Zdrowy rozum chłopski i doświadczenie wskazuje ci tedy bracie chłopie, że tylko droga Polskiego Stronnictwa Ludowego prowadzi niezawodnie do celu, który przyświecać musi każdemu chłopu.

Sztandar ludowy prowadzi nas do celu, dlatego wszyscy wyzyskiwacze pracy ludowej i przeciwnicy rządów ludowych z taką zaciekłością rozpaczliwą na ten sztandar uderzają.

Niech żyje armia ludowa!

Daniel Gadecki, wójt z Ostruszy.

„Do przeciwników“.

„W pierwszym rządzie pytam Duchownych i Jezuitów, którzy dziś na czele „wojującej przeciw muie armji duchownej kroczą“ — za który to uczynek rzucacie klątwy i gromy duchowne, plugawicie miejsca święte jadem nienawiści, nadużywacie nietykalnej świętości Sakramentów i posług duchownych?

„Nauczyłem Was wydawać intencje apostołstwa i czerpiecie z nich ogromne zyski; nauczyłem wydawać pisma dla ludu, a Wy Jezuici, coście się śmiali przed 25 laty, gdy z gazetką szedłem między lud, Wy dziś sami zostaliście redaktorami — i narzucacie ludowi swoje: *Łączności, Jedności, Ruchy* itd.

„Szydźiliście z wieców — i w roku 1879 w czasie misji na Skalce, wołaliście z ambon przeciw wiecowi na „strzelniczy“ — a dziś sami usiłujecie urządzać zgromadzenia i towarzystwa ludowe.

„Przed kilku jeszcze laty, wszelki socjalizm wyklinaliście, a dziś sami przybieracie postawę obrońców ludu — i udajecie przynajmniej, że go chcecie bronić przed wyzyskiem.

„Śmiało więc Was zapytam — Wy duchowni i Jezuici, za co mnie chcecie wykląć i ukamienować, kiedy to wszystko, co robiłem przez te lata, Wy teraz naśladujecie?!

„Wiem o co Wam chodzi. Wy naśladujecie działanie polityczno-społeczne, nie żeby lud dźwignąć i bronić, lecz aby go nadal utrzymać w posłuszeństwie i zależności, aby nie stracić nad nim panowania! Wy dalej chcecie mieć łaskę u góry, a wpływ i powagę u dołu, aby od jednych i drugich mieć poparcie, bo przy „świętem ubóstwie“ macie to przekonanie, że Wam

się i na ziemi więcej i coś lepszego należy — niż „prostakom“.

„Stańczykom i obszarnikom przyznam, że oni najwięcej powodu mają mię nienawidzieć. Zaatakowałem wszystkie szzańce, którymi obwarowali swoje panowanie — i dziś rzeczywiście tyle już z tych szkańców rozbito, że jeszcze ich tylko bagnet i starosta trochę ostania i broni.

„Polityka i rząd do nas należy“ — „mandaty poselskie nasze“ — „solidarność Koła polskiego jest nietykalną“. — „Rady powiatowe nasze“ — „ze starostą wszystko zrobimy“. — „My to naród“ — to były szzańce, którymi się okopali stańczycy, i sądzili się zabezpieczonymi na długie lata. Dziś te szzańce w rozsypce, więc się nie dziwię, że mię stańczycy uważają za najszkodliwszego dla siebie „dynamitnika“. No, ale przecie kamienować mnie za to nie powinniście panowie stańczycy! Jeżeli nie siebie, lecz Ojczyznę miłujecie, to cieszyć się, że przybyło narodu, bo z „ciemnej masy“ stali się ludzie, obywatele i Polacy. Nie bójcie się też, że na Waszą zgubę ktoś dybie. Nikt Was usunąć i zniszczyć nie chce, ale jedno, jako chrześciance i Polacy zrobić musicie, tj. uszczuplić zbytku, wystawności i rozrzutności na korzyść bezmiennych i bezrolnych braci; musicie pracować więcej, a używać mniej, aby się stało wedle woli Bożej, i przyszło królestwo i sprawiedliwość Boża na ziemię — w równości braci i równości darów bożych“.

Wicie, kto tak pisał? — Stojalowski w r. 1900, w *Wiencu* z 2. września. A teraz on sam „plugawi miejsca święte jadem nienawiści“. Teraz on kroczy na czele tych, co „nadużywają nietykalnej świętości Sakramentów i posług duchownych“. Teraz on sam jako wódz centrowców dokłada starań, „nie żeby lud bronić, lecz aby go nadal utrzymać w posłuszeństwie i zależności, aby nie stracić nad nim panowania. On broni szkańców stańczykowskich „nietykalnej solidarności Koła polskiego“, a ze starostami wszystko robi, może wiecować, gdzie mu się podoba, bez zgłaszania wiecu do starostwa. On — Stojalowski — zwalcza teraz dążenie ludu do równości praw, on na czele „centrowców“ uchwała rezolucje za „pluralnym prawem“. I czy można w czemkolwiek bądź zawierzyć takiemu odmieńcowi? Nie!

On sam uczył nas, że „od przeciwników politycznych“ nic innego żądać nie możemy, „krom nienawiści, złorzeczeń i prześlado-

wań“, — on sam dał nam miarę, że „gdyby nas tem (nienawiścią, złorzeczeniami i prześladowaniami) nie obsypywali, nie mielibyśmy tej pewności, że idziemy drogą Chrystusowej prawdy“, a dziś żąda od nas, abyśmy razem z nim stracili rozum i sumienie. To się nie stanie. My nie mamy potrzeby pozbywać się zdobytej nauki. My dziś wołamy tak, jak w r. 1900 wołał ks. Stojalowski:

„Ludu polski, ludu Chrystusowy. Choć pracowałeś i pracujesz w pocie czoła, dola Twoja zamiast się poprawić, pogorszyła się, bo co ty zapracujesz, to inni zjedzą, a Ty głodujesz.

„I długie lata — a i dziś jeszcze chcą wmówić w ciebie ludu Chrystusowy, że to Bóg Twój przeznaczył cię na to, abyś pracował dla pożytku i wygody warstw wyższych“. Wmawiali i wmawiają dziś jeszcze w ciebie, ludu Chrystusowy, że najpierwszym obowiązkiem twoim: „szanować władzę i wyższych — i być im posłusznym“, bo to Bóg miał tak świat urządzić, aby garstka panowała, a ty jej słuchał i dla niej robił.

„Ludu polski podnieś głowę swoją! Tyś lud „Chrystusowy“ — Twój Pan najwyższy Chrystus, On cię dla Siebie stworzył i odkupił, a nie dla wysługiwania się innym.

„Ludu Chrystusowy, ty masz także „prawa“, a nie same obowiązki. Ty masz prawo do wolności, do ludzkiego życia na ziemi, do życia „takiego samego“, jakie chcą mieć i mają duchowni i panowie. A masz te prawa wszystkie dlatego właśnie, żeś „ludem Chrystusowym“, a nie niewolnikiem

— Więc podnoś głowę ludu Chrystusowy — i przestań bić pokłony przed równym tobie człowiekiem — bo Chrystus powiedział: „Bogu samemu się kłaniać, i Jemu służyć będziesz“.

„Za te ćwierć wieku jużemy, wspólną pracą i wspólnym cierpieniem, rozkuli trochę te kajdany, któreś dźwigał, biedny ludu, długie wieki. Ale tego mało, dopiero prawie tyle, jak gdyby łańcuchy, któremi lud spętano i do muru przykuto, zaledwie z muru zostały wytargane. Więc lud się rusza wolniej, lecz jeszcze jakoby spętany na nogach. Lada kto bowiem, byle jaki gryzipiórko poniewiera ludem, bierze czego nie położył, pozbawia wolności zgromadzenia, a zdziwiając nad ludem i czyniąc bezprawia, powołuje się na „imię prawa“, — i swój świecący guzik — sprawiony za ludu pieniądze“.

„Więc ludu Chrystusowy jeszcze nie masz

tego, co ci się należy, a nie masz dlatego, boś za nadto potulny — nad miarę cierpliwym. — Poczuj swoją godność i siłę — a zrzuć jarzmo niewoli.

„Podnieś głowę swoją — i nie bój się! Gdy Chrystus z nami, któż przeciwko nam?!“

Jan Kubik.

O co chodzi.

Bardzo się myli, kto sądzi, że księża walczący na ludowców działają w interesie tylko jakichś panów, stańczyków lub tp. Tu chodzi im o własny interes. Zapewne ich cieszą owi towarzysze broni, trzymający chłopą fizycznie za łeb i za ręce. Oni go trzymają za serce i duszę i tak chcą trzymać na zawsze, jako swoją wyłączną własność.

W parafji Z . . . ce kolator szlachcic tak nienawidzi proboszcza arystokratę, że gdy jest w kościele, siada pod chórem u drzwi ze żoną między chłopami, a nie chce kolatorskiej ławki przy W. Ołtarzu. I takich jest wielu. A ksiądz ten jest zaciętym obskurantem wobec ludu.

W parafji G . . . ce ks. proboszcz otwarcie dwoma kolatorami gardzi, rozumie się nie Potockim, tylko jakimś tam Krupskim czy Wierzbowskim. Jest człowiek dobry, syn chłopą. Niejeden się chłop u niego poratuje pożyczką, lub trzyma morgi gruntu plebańskiego, a ks. na czynsz czeka i czeka. Ale wspomnij mu, jako szczerzy przyjaciel, przy kielichu, o oświacie ludu, o jego prawach, — albo mówiąc o historii, przechyl co na Jeżuitów, co jest już od wszystkich uznana prawda, to się zarumieni i wpatrzy się w ciebie, mówiąc niby oczami: Toś ty jest taki?! toś ty jeden z tych?! I już się tam nie znajduj więcej. A jeżeliś go przekonał o swej prawdzie, to masz ukrytego wroga.

Tylko taki ksiądz wspiera oświatę ludu szczerze, który albo jest wyjątkowo ludzki i czułe ma serce na niedolę ludzką, albo wielkiej krzywdy od biskupów doznał, albo jest zupełnie ze swego stanu niezadowolony. Lecz jak tu być niezadowolonym z tak bardzo wygodnego życia i użycia, gdzie najładniejsze panny się wpraszaają na najniższe niewolnice, a wszyscy szanują.

Ksiądz, któryby wspierał prawdziwą oświatę ludu, ten grubo swej sprawie pieniężnej szkodzi. Zapewne, że każdy ludowiec przyjmie u siebie jak najserdeczniej księdza, zapłaci należytości kościelne z uszanowaniem, obowiązki religijne wypełni szczerze, ale zawsze to już ludowiec jest krytykującym

człowiekiem, wobec którego trzeba by się trzymać i uważać na siebie. A tu na co być pazim, gdy lepiej być kniazim, rozkazującym bezwzględnie: „tak musi być, bo ja tak chcę, słusznie, czy nie słusznie, ale chcę tak ja, kapłan“.

Tu o co innego chodzi, o pieniądze. Ileż to umiera ludzi bezdzietnych (a czasem i dzietnych), co mają pieniądze. Każdy taki, zwłaszcza u nas na Podtatrzu, robi rozporządek taki: na pogrzeb koło 100 złr., dla Dominikanów w Krakowie 300 złr., dla Jeżuitów 200 złr., dla Karmelitów bosych 300 złr. i t. d. A dziwna rzecz, że dla swego kościoła zwykle nic, lub bardzo mało. Jedna stara dziewczka w miasteczku B. dała przed śmiercią księdzu tak dla niego 7000 złr., a jej siostry po żebraniu chodzą i gdy która do niej przyszła, dawała jej 4 ct. i stara kieckę. Ale tu są krocie takich przykładów. Gdy zaś te pieniądze zwyczajnie bywają na pożyczkach u sąsiadów, szwagrów lub braci, nieraz ściągając te kwoty urzędnicy sądowi zżymają się, czemu ten nieboszczyk nie podarował tych pieniędzy tym biedakom, — jak wielkie by dobrodziejstwo zrobił! — Zaś rozumie się, że umierający ludowiec pomyślałby o swych życzliwych, albo o czytelniku, o straży ogniowej, o Kasie Raifeisena i t. p. W parafji C. D. jest 170 kółek Żywego Różańca po 15 osób. Każdy składa miesięcznie 10 centów na nabożeństwo. Gdyby to od lat do kasy składali, porachujcie te sumy.

Tu jest właściwa przyczyna nienawiści do ludowców, choćby ci jak najbardziej pobożni i moralni byli.

Terazniejsza pobożność, to są te formułki i ceremonje kościelne, ale i tych może nie obchodzić wcale, kto jest ich stronnikiem, a będzie dobrym katolikiem.

Księża uważają lud za swoją wyłączną własność z ciałem i duszą, niepodzielnie z nikim, aby tak myślał i działał, jak oni mu każą. To też ksiądz Morawski woła do socjalistów: „Ta oświecajcie sobie robotników i organizujcie, ale co wam do ludu? Co was lud obchodzi?“

Teraz wobec powszechnych wyborów tajnych, chyba stańczyki te wielkie zmaleją i wsiąkną z kretesem w narodowych demokratów. Ale i ci nie mają się czego od księży spodziewać. Bo księża złągodnieją, staną się popularni i sami wezmą mandaty.

I gdy prałaci lub inni pobożni tak żarliwie bronią Boga i religji od ludowców, nikt ich nie zapytał, o jaką religję

im właściwie chodzi? Jeżeli o tę formułkową, toż teraz w kraju aż trzeszcza kościoły od ciżby ludu, bo wszędzie są za małe do wzrostu ludności. Księża nie mogą nastarczyć spowiadać pobożnych. Na misje garnie się lud z daleka i z bliska. Wszyscy ślubują od wódki (rozumie się na tydzień albo i na miesiąc). Ktoby w piątek mięso jadł, jest większym heretykiem a ludu, niż ten, co chorą matkę w zimie na gnój wyrzucił. Bo teraz Boskie przykazania są za nic, tylko kościelne są zachowane ściśle. Tymczasem prawie w każdej chałupie bitka, kłatwy i zgrzytanie zębów, zwłaszcza, gdzie jest zięć, albo synowa. Pijaństwo ogólne i niemoralność, wspólność kobiet w całej pełni. W sądach co dzień natłok ludzi dyszących zemstą i zawiścią, padających na kolana przed sędziami i adwokatami, że tych aż oburzenie bierze. Dobrze to widzą ci opiekunowie, synowie ludu, jak ten lud marnieje i gnębieje, a nie zlitują się, aby przyznać, że tu tylko świeckiej oświaty potrzeba, bo religijności jest zadość, albo zawiele.

Powiada taki syn chłopa ks. Dobrodziej, że tak być musi, bo jakby to mógł oświecony człowiek pracować, rozumie się o głodzie, na chłódzie, w kiepskiem odzieniu i za psie pieniądze. To zapewne, ale w dobrych warunkach, przy dobrych narzędziach i dobrem pożywieniu, praca rolna może być nieraz przyjemniejsza, niż niejedno w kancelarii ślęczenie.

To też ci, co do Prus chodzą, powiadają zdziwieni: A dyć lutrzy, to bardzo dobrzy ludzie, jak oni ładnie żyją, jak oni się Kochają, w jakim tam poszanowaniu są ojcowie starzy! — A to wszystko bez misyj i bez żywego różańca. Ale jest tam oświata.

Świetnie czesał tę formułkową pobożność, tę dewocyjność obłudną w kalendarzu z roku 1902 ks. Stojałowski. Każdemu warta przeczytać, bo to mądre, a warta przeczytać choćby dlatego, aby widzieć, jak ten człowiek potrafi energicznie przeciw samemu sobie walczyć, jak to teraz widzimy co do Kubika i Ludowców.

Co to za utępa w pożyciu społecznem, gdy człowiek porządny, dobry, nieraz zasłużony we wsi i pobożny, musi się nawet zenować wobec szujów, oszustów znanych i wydzierców, za to, że czyta wolną gazetkę, lub że się kiedyś sprzeciwił samowoli ks. proboszcza. I te hrunie bywają na wzór stawiane, co posadzkę całują w kościele, sprzedaliby i Boga i tego księdza zaraz, gdyby tylko

przyszedł grubszy i chciał płacić. To tak bardzo upodlająco działa na ogół, że teraz trudno nawet znaleźć człowieka, aby tak mówił jak myśli. Musisz być hipokrytą, bo trudno inaczej żyć na świecie między samymi hipokrytami, obłudnikami.

Któż zdejmie tę krokodylą skórę z dusz ludzkich, i to bielmo z oczu. Lud traci wszelkie pojęcie o tem, kogo ma szanować, gdy jest uczony szanować padleców, a na szlachetnych ludzi rzucać kamieniami.

Tylko oświata ta oczerniana może rozprószyć te ciemności. *Michał L . . ca*
leśniczy.

Z pola walki o prawo.

Odrzykoń, pow. Krosno. A więc starosta skonfiskował konstytucyjną zagwarantowane prawo zgromadzania się i po raz drugi zakazał nam wiecu. Ale co najważniejsze, że dopiero teraz przekonaliśmy się gruntownie, jakich to sposobów używa starosta, aby uzasadnić te swoje zakazy. Oto raz za razem przysyła do gminy różne polecenia, z których możemy się domyśleć, jakie to raporty idą ze starostwa do władz wyższych przeciwko nam, aby uzasadnić bezprawne postępowanie. Z rozporządzeń starosty musi nabrać człowiek nie będący w Odrzykoniu przekonania, że się tu u nas dzieją jakieś straszne rzeczy — gwałty, mordy i t. p. Tymczasem u nas jakby na przekór pisaniu starosty panuje spokój wzorowy, a wszystkie okropności dzieją się tylko w czyimś chorobliwym czy złośliwym mózgu. Skoro tylko Rada państwa rozpocznie obrady, poprosimy naszych posłów-ludowców, aby te fakta podali do wiadomości prezydenta ministrów. Niech się przekonają ministrowie, jak starosta krośnieński wykonuje jego niedawny rozkaz, aby władza szła ludności na rękę. Pan starosta zapomniał, kto pracuje na jego srogą pensję.

Bardzo się pomylił starosta, jeżeli sądził, że takim postępowaniem dokaże czegoś w Odrzykoniu. Dokażał tego, że nas wszystkich zahartował w przekonaniu o szkodliwości teraźniejszych rządów szlacheckich. Takie postępowanie władzy może roznamiętnić do walki nawet najszlachetniejszego człowieka, który ma rozum w głowie. Każdy widzi, że się musimy zabezpieczyć przed taką samowolą urzędniczą. „Tabakiera dla nosa”, a nie nos dla tabakierzy“. Galicya to nie Rosja, my nie carskie stupajki, a starosta to nie car — niech o tem pamięta p. Kory-

towski. My wiemy, że gdybyśmy się pozwolili sponiewierać niewinnie w jednym wypadku, to urosłoby apetyt na wyrządzenie nam krzywdy w każdej innej sprawie. Radzimy tedy szczerze p. staroście, aby i nam dał spokój i siebie nie dręczył. Czy niema p. starosta nic lepszego do czynienia?

Wiemy, że nasz ks. proboszcz Świątek jeździ co chwila do starostwa i strasznie nas tam oczernia. Kobieta z Ustrobnego słyszała w starostwie, co ks. proboszcz mówił na nas, a osobliwie, na naszych studentów. Na tej podstawie żandarmerja ścigała ze studentami protokoły, jakby z jakimiś podejrzanymi o zbrodnię osobami. Jeżeli z tego wynikną jakie złe skutki, to niechże ks. proboszcz już teraz wpisze je do swego rachunku sumienia. Czy tak postępuje dobry pasterz ze swymi owieczkami? To pijacy są godni łask ks. proboszcza, a na ludzi trzeźwych i nieposzlakowanych rzuca się podejrzenia? Czy to nie jest zgorszeniem publicznym? To jest posiew niezgody i burzenie spokoju publicznego. Poznaliśmy się teraz dobrze. Być może, że za tę walkę przeciw ludowi zostanie ks. proboszcz prędzej kanonikiem, a może jeszcze lepsze probostwo dostanie. — My nie zazdrościmy.

Kochany nasz poseł Stapiński! Nie gryź się tem, że nasi wrogowie wiec utracili, bo oni sami siebie utracili, gdyż się nam teraz dali poznać, czem oni są dla nas i przez to nietylko my Odrzykoniacy, ale w całym powiecie ludowcy zostaliśmy niejako udoskonaleni. Bo wielu było chwiejnych, co jeszcze nie doznali krzywd naszych, to je teraz poznali i już zostają zahartowani na niezłomnych ludowców. Nowych nam przybyło do 200 chłopów, a drugie tyle kobiet. To też z jednej strony mamy wielki żal na starostę, a z drugiej by wartą pochwały, bo on bardzo Odrzykoń teraz wzmocnił dla ludowców. Na 600 gospodarzy, to jeden w drugiego ludowiec, tylko 5 jest wrogów ludu, którzy chcą całe życie karmić swoje brzuchy kiełbasami wyborczemi i swój judaszowski worek napychać srebrnikami. Ale Wam się już ten judaszowski cynsz urwie, chyba żeby Wam tam jeszcze proboszcz kiedy niekiedy dał coś liźnąć, gdy się będziecie napierać.

Kochani Przyjaciele Ludowcy z naszego powiatu! zapatrujcie się na nas i brońcie praw swoich z całych sił, zapatrujcie się na nasz wielki Odrzykoń, w którym jest tysiące ludowców. Tak, jak my się zapatrujemy na naszego drogiego obrońcę Kościńską w na-

szym wysokim zamku z kamienia stojącego. On woła do nas: Odrzykoniacy, idźcie za mną, a wy, cały lud polski idźcie za Odrzykoniem i wywalcźcie swoje słuszne prawa z rąk krzywdzicieli.

Drodzy Bracia indowcy z całej okolicy! My Was o to prosimy, chodźcie z nami do walki o nasze prawa. Pamiętajcie, że my Was nie zdradzimy, bo nas Kościuszkę już dobrze wyuczył: nie setki, ale tysiące.

Ludowcy z Odrzykonii.

Odpowiedź. Szanowni Przyjaciele z Odrzykonii! Dziękuję Wam za dzielną i wytrwałą postawę. To dopiero początek walki. Bądźcie przygotowani na różne jeszcze niespodzianki. Ośmieliłem się przecie naruszyć wszechwładzę wiekowych naszych wyzyskiwaczy i ciemiężców i mam być za to „przykładnie ukarany“ przez panów szlachtę. Nie dziwię się im. Wszak uważają mnie za heretika „buntu chłopskiego“, jak oni nazywają nasz ruch ludowy. Przekonali się, że nie znam żartów i nie lękam się ich „wielmożności“, a z napaści codziennej w ich gazetach się śmieję, więc chcą mnie apokorzyć przez utracenie przy wyborach. Wiedzą, że prostą drogą tego nie dokażą, więc użyją innych sposobów, takich jak teraz w Odrzykonii i jeszcze lepszych. Może zechcą doprowadzić choćby do stanu wyjątkowego. Dlaczegożby nie, wszak mają rządy w ręku. To też już teraz usilnie Was Przyjaciele proszę, nie dajcie się żadną prowokacją (drażnieniem) wyprowadzić ze spokoju. Wszystko znieście cierpliwie, a Bóg sprawiedliwy nam pomoże. Skoro już tak wypadło, że na naszych kościach mają panowie ochotę połamać sobie zęby, to niechże próbują. W imię złamania wszechwładzy szlachty, w imię zwycięstwa ludu, warto i cierpieć.

Wasz do śmierci wierny *Jan Stapiński.*

Z Biecza donoszą *Kurjerowi Lwowskiemu*, że 19 bm. wygłosił tam ks. poseł Schmalzbach Pastor, prezydent centrowców, wielkie kazanie polityczne przeciw „przewrotowcom i burzycielom“ To wskazuje, że strach przed zwycięstwem ludu jest już bardzo wielki. Ks. Pastor, pochodzący z żydowskiej rodziny i posiadający żydowski wdech, nie szuka zaczepki z przeciwnikami, dopóki ma nadzieję załatwienia się „cichaczem“. Ta nadzieja widocznie opuściła już prezydenta centrowców. Tak, minęły dobre czasy szacherek.

Spółka żydowsko-wszechpolsko-centrowo-stańczykowska, zjednoczona w „centralnym

komitecie dla rozbojów wyborczych⁴ obawia się porozumienia ludowców z socjalistami i Rusinami na czas wyborów, więc zawczasu stara się zapobiedz takiemu porozumieniu, dając próbkę wymyślań, jakie ma w zapasie. Uspokóje się panowie, ludowcy mają nadzieję, że wam sami potrafią kurtę skroić, dlatego nie szukają żadnych sojuszników. Kłamcie dalej, aby się gruntownie przekonali wszyscy zwolennicy prawdy, z kim mają do czynienia. Ludowców tem nie wprowadzicie w błąd, my was już dobrze znamy.

Kopytowa, powiat Krosno. W niedzielę d. 12 b. m. odbyło się tutaj w domu p. Lud. Muni nader liczne zgromadzenie poufne. Przewodniczącym wybrano gosp. Lud. Munię, Tom. Nowackiego ze Żeglec zast., sekret. p. Jana Munię, poczem zabrał głos p. Stanisław Hoim i w swoim pięknym przemówieniu omówił wszystkie krzywdy, jakie nam wyrządza obecny system wyborczy, oparty na przywilejach, skreślił nam następnie historję i politykę t. zw. centrowców-rozbijaczy. Po nim przemawiał gosp. Ludw. Munia, poczem po zamknięciu zgromadzenia zebrani z otuchą w sercu i nadzieją lepszej przyszłości rozeszli się do domu.

Uczestnik.

Długie, powiat Krosno. Dnia 15 bm. odbyło się tu poufne zgromadzenie, na którym obecnych było około 100 gospodarzy i gospodyń tak z Długiego, jak i z dalszych okolic. Sali użyczył nam gosp. Michał Futyra, przewodniczył zaś gosp. Jan Janocha, zast. gosp. Feliks Waliszko, sekr. gosp. Józef Fiałkowski. Jako referent przemawiał p. Stanisław Hoim, który w swem nader rzeczowym i treściwym przemówieniu omówił wszystkie sprawy, lud żywo obchodzące. Przemawiali po nim gosp. Jul. Weigman z Bóbrki i Michał Krzanowski ze Zręcina, poczem po końcowem przemówieniu referenta przewodniczący zamknął zgromadzenie, a zebrani ze śpiewem „Jeszcze Polska nie zginęła“ rozcuchali się powoli do swych sadyb.

Nic nie pomogły zabiegi hrabiego tutejszego Bobrowskiego, byłego wójta naszego, który celem udaremnienia zebrania, wysłał muzykę, ażeby zgromadzonych zachęcić do wzięcia udziału w piciu na wyprawianych przez niego dożynkach; prócz kilku lizuniów i młokosów, reszta gospodarzy pozostała. Gospodarze z długiego śmiało spoglądają w przyszłość, mając nadzieję, że pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego zdołają lepsze dla siebie wywalczyć stosunki. Na

razie postanowili energicznie domagać się wybudowania szkoły i założyć u siebie czytelnię i bibliotekę. Szczęść Boże zatem tej pracy.

Ludowcy.

Żarnowiec, pow. Krosno. Odbyło się tu u nas w niedzielę zebranie poufne w domu gosp. Stanisława Klatki, na które tłumnie przybyli mimo późnego zawiadomienia gosp. Żarnowca, Dobieszyna, Jedlicza, Podniebyła, Wrocanki, Długiego, Turaszówki i innych wiosek. Przewodniczył zebraniem p. Stanisław Gašior z Dobieszyna, zast. p. Stan. Klatka z Żarnowca, sekr. p. M. Krzanowski ze Zręcina. Jako referent zabrał głos p. Stanisław Hoim i w dłuższem przemówieniu rzesystymi okłaskami i brawami nagrodzony, omówił jasno i dobitnie reformę wyborczą i działalność noworodka politycznego, t. zw. centrum oraz inne ważne sprawy ludowe, wskazał na ucisk nasz i prześladowania na każdym kroku (O d r z y k o Ń). Postawioną przez referenta w myśl jego wywodów rezolucję zgromadzeni z zapalem uchwalili.

Bardzo pięknie przemawiali nadto: p. M. Styś z Jedlicza, p. Buda W. z Wrocanki i p. M. Krzanowski ze Zręcina, poczem po zamknięciu zgromadzenia zebrani z okrzykami na cześć sprawy chłopskiej, naszej walki o prawa i na cześć Polskiego Stronnictwa Ludowego, rozeszli się do domów.

Ludowcy ze Żarnowca.

Sprawozdania ze zgromadzeń w Otfinowie, Skrzynce, Zawadzie, Biesiadkach i t. d. nadeszły we środę 22 bm., gdy już numer gazetki był przepelniony, dlatego muszą zostać na drugi raz.

Ostrożnie z ogniem! Pożary szerzą straszne spustoszenie!

Z powiatów i gmin.

Bochnia.

Namiestnictwo rozpisało wybór uzupełniającej dwóch członków Rady powiatowej z kurji gmin wiejskich na 18. września br., a to na miejsce p. Gallosa z Kamyka, który z powodu słabości zrezygnował z wyboru i śp. Meysnera.

Wicemarszałkiem Rady powiatowej wybrano 22. b. m. p. Adama Ruebenbauera. Szczęść mu Boże w pracy na tem stanowisku.

O mandat do Rady państwa z bocheńskiego okręgu gmin wiejskich rozpoczął już zabiegi prof. Górski Antoni z Krakowa, stańczyk. Głosi on, że ma już zapewnione poparcie centrowców — no i oczywiście rządu.

Borysław.

Nie mam innej drogi, jak tylko publicznie w *Przyjacielu Ludu* wołać o sprawiedliwość. W roku 1898 powołano mnie do czynnej służby wojskowej do 11 batalionu pionierów w Przemyślu. W lutym 1900 zostałem uszkodzony przy budowie mostu i z kwitkiem odesłano mnie do domu. Do tej pory nikt się o mnie nie troszczył, czy mogę zapracować. Wnosiłem prośbę do komendy o odszkodowanie 3 stycznia 1905 i do tej pory nie otrzymałem. Nagle dowiaduję się, że żandarmerja w Schodnicy otrzymała nakaz, aby ściągnąć ze mnie 10 K. taksy wojskowej.

Ja służyłem przy wojsku półtora roku, ja poniosłem szkodę na ciele i za to wszystko mam jeszcze płacić! *Mikołaj Grabowiecki.*

Jestto nadużycie władzy, należy pójść do starostwa, aby sprostowało. *Red.*

Borzęcin, pow. Brzesko.

Wakacje — miłe wprawdzie i błogie wakacje dla młodzieży kształcącej się. Ale znów nie w ten sposób powinna postępować na wakacjach nasza chłopska młodzież, by ten czas uprzyjemniać sobie rozmaitemi zabawami, jak to właśnie ma miejsce w naszym Borzęcinie. — Prawie od rana do wieczora przebywa cała studenterja (około 50 gimnazjalistów i 3 akademików, którzy otrzymali świadectwo dojrzałości z odznaczeniem) na kręgielni, gdzie popisują się często nieprzyzwoitymi komplementami, lub też schodzą się do domu jednego z kolegów na karty, albo też udają się gromadnie do karczmy, a nocami włóczą się po wsi. Tego było kilka razy. I tak zamiast świecić dobrym przykładem, zamiast urządzić jakiś odczyt, albo dać jakieś odpowiednie przedstawienie, bo są siły ku temu, lub jakieś pożyteczne pogadanki ze sąsiadami a przynajmniej ze swoimi ojcami, to tylko prawie na każdym kroku demoralizują lud i słusznie zasługują na nieprzyjemności i epitety, jakie spotykają ich publicznie z ambony ze strony proboszcza Ludwika Kozaka, który się z parafjanami rzeczywiście po kozacku załatwia i to z ambony. Lepiejby było, by ta nasza inteligentna młodzież wyruszyła ze sierpami lub kosami w pola, bo aż wstyd patrzeć, jak takie chłopcy włóczą się bez

potrzeby po wsi, podczas gdy reszta ich rodziny w pocie czoła pracuje w polu na kawałek chleba.

Żle się dzieje w naszym Borzęcinie.

J. F. C., chłop.

Z pow. Cieszanowskiego.

Znany w naszym powiecie, ba nawet w kraju, wielki przemysłowiec, obszarnik i 10-cio krotny milioner baron Hugo Wattman z Rudy Różanieckiej, nie zadawałnając się milionami, które posiada, nie przebiera w środkach, by swój majątek dalej powiększać. Stał on swego czasu na czele komitetu przeprowadzającego wybory do Rady powiatowej z kuryi mniejszej posiadłości. To też przy pomocy łajdactw i niesłychanej korupcyi wyborczej udało się mu przy pomocy innych obszarników dokonać po swej myśli wyborów w ten sposób, że obecnie panowie obszarnicy używają funduszków powiatowych, jak im się żywnie podoba. Wywdzięczając się zaś panu Wattmanowi za oddane im przysługi, postarali się, że wybrano go do Wydziału powiatowego. Pan baron i z tej godności ciągnie niemałe zyski dla siebie, budując sobie gościeńce (jak np. z Doliny do Rudy i obecnie z Cieszanowa do swego browaru w Dzikowie). Lecz pomijając te dawniej już zaszłe fakta, ograniczę się na przedstawieniu świeżo zaszłego zdarzenia.

P. Wattman sprzedał gminie w Dzikowie nowym swoje pola w tej wsi za drogie pieniądze i namówił gminę, która nie miała dostatecznych funduszków na zakupno, by uprosiła Wydział powiatowy o pozwolenie sprzedania lasu gminnego. Wydział zezwolił i wyznaczył licytację na 14 sierpnia. Nadszedł dzień licytacji. Do licytacji stanęli między innymi też umyślnie przybyli kupcy z Głogowa, Niemirowa, Lubaczowa, oraz inni kupcy, którzy dopiero w ostatniej chwili o licytacji się dowiedzieli. Między oferentami stanął też baron Wattman, mimo tego, że jako członek Rady powiatowej postarał się, by odpowiednio szacowano i sam na licytacji był w roli sprzedającego i kupującego. Cena wywołania 54,000 złr. a kupcy głogowscy zaoferowali od razu o 12,000 złr. więcej. Spozstrzegł jednak p. Wattman, że jego sprawa krucho stoi, cóż więc robi? Oto wysłał między licytantów swego adjutanta, Federbuscha z Narola, prawdziwą pijawkę chłopów. Ten otrzymał od p. W. 6000 kor. na przekupienie licytujących, by od konkurencyi odstąpili. I udało się — pan baron po krótkiej, dla pozorów prowadzonej licytacji, zaku-

pił las za cenę o kilkaset koron wyższą od ceny pierwotnej. A nie na darmo wydał p. W. 6000 koron, skoro już teraz dają mu 12,000 złr. odstepnego za las.

O zdarzeniu tem, które powyżej opisałem, już wróble u nas na dachu wiedzą, wiadomo nawet, ile kto dostał i że wielu żydów specjalnie w tym celu wzięło udział w licytacji, aby tanim kosztem zarobić po kilkaset koron. Fakt ten w naszej gospodarce powiatowej nie jest jedynym — mógłbym w razie potrzeby wiele podobnych przytoczyć.

Kończę uwaga, jak obłudną jest polityka naszych panów, mających ciągle na ustach frazes o dobru polskości, kiedy takiemu Niemcowi i hakatyście jak p. Wattmanowi powierzą najwyższe w powiecie godności, a nawet pozwalają bezkarnie biedną gminę obłupić na 12,000 złr. Cóż, ręka rękę myje.

Ludowiec.

Cygany, powiat Borszczów.

Przedstawiam tu w dalszym ciągu sprawę wyzyskiwaczy w Cyganach. — Przed dwoma laty reklamowała Marja Karwacka swego syna. Gdy przysłała do Sperlingów, by jej napisali reklamacyę, tak dała Jukimowi Sperlingowi 5 złr. Widząc to wójt Baszczak, gdyż był podówczas obecny, mówi do Karwackiej: to jest za mało 5 złr., musicie dać stos drzewa dla p. komisarza, by poparł waszą sprawę. Jukim Sperling zwrócił te 5 złr. Karwackiej mówiąc: Mam pisać reklamacyę za 5 złr. to wolę za darmo. Karwacka pożyczyla do tej piątki 12 złr. i dała Baszczakowi 17 złr., a Baszczak miał za te 17 złr. kupić stos drzewa i odwieźć p. komisarzowi do Borszczowa. Czy Baszczak tak postąpił, jak mówił, tego Karwacka nie wie, być może, że się Baszczak tym łupem podzielił ze Sperlingami. Prócz tych 17 złr. napompowali ci wyzyskiwacze Karwacką razem na 50 złr.

Teraz niech każdy powie, czy to nie jest zbrodnia oszustwa, wymuszania od ludzi pewnych kwot pieniężnych za dokumenta, wystawione przez urząd gminny. Na to niema ustawy, jakie ceny ma brać wójt, pisarz i t. d. Ale ci wyzyskiwacze gminni drą w okrutny sposób. Jeżeli się rozchodzi o jakąś rzecz, z której nie odniosą żadnej materialnej korzyści, a która nie warta funta kłaków, to donoszą do odnośnej władzy, by ta wiedziała, jak to „ostro“ urzędują w Cyganach, jeżeli widzą, że będą mieli korzyść, to załatwiają sprawę w swoim zakresie działania. Przytoczę tu następujące fakta: Piotr Wiercimacha sprzedał woły, a gdy je przyszedł wypisać

do Sperlinga jako oglądacza bydła, to Sperling mu oświadczył, że za późno przyszedł wypisać. Kazał sobie zapłacić 2 k. Gdy chłop dał Sperlingowi 2 k. to już nie było zapóźno. Dalej od Jana Zułby, Franciszka Martyniuka i Semka Zając, wyciągnęli Sperlingi po 2 k. od każdego za numery domów, oświadczając chłopom, że gdy dadzą po 2 k., to Sperlingi tak zrobią, że ci trzej podatku domowego od nowo wybudowanych chat nie będą płacić przez lat 12.

Ciekawym jest, gdzie był Baszczak podówczas, jak ci trzej chaty bndowali. Tutaj ci Sperlingowie wprowadzali ludzi nieświadomych rzeczy w błąd, a Skarb państwa okradali. Ci wyzyskiwacze gminni w swem sprostowaniu w *Przyjacielu Ludu* w roku 1905 z dnia 8 października Nr. 41 oświadczyli, że nigdy żadnych wykazów realności dla celów podatkowych nie przedkładają do odnośnej Władzy, a któż najsamprzód wie jak nie wójt i pisarz, kto chatę w gminie wybudował. Chociaż można im przyznać, że nie przedkładali wykazu, bo sami podatki brali od chat nowo wybudowanych. Podaję to do publicznej wiadomości, może się trafi ktoś taki odważny, co gminę Cygany oczyści z tych szkodników.

Ludowiec.

Czarna, pow. Łańcut.

Słusznie powiedział ktoś, że im więcej centrowcy kłamią i oszukują lud, to tem prędzej lud przejrzy. Tak też było u nas po wiecu w Krzemienicy. Nawet dawni stronnicy ks. Stojałowskiego przejrżeli na oczy i poznali się na jego zdradzie.

Toteż w samej Czarnej, gdzie Stojałowski miał najwięcej zwolenników, urządzili wiec poufny d. 19/8. Oprócz włościan z parafji Krzemienieckiej przybyło na wiec wielu ze sąsiednich wsi: Dąbrowek, Smolarzyn i Woli. Przewodniczącym wybrano p. Kaspra Frączka z Czarnej, zastępcą p. Górlacha z Woli dalszej, sekretarzem p. Józefa Hołuba z Dębiny.

O reformie wyborczej i obłudnej polityce świeżo upieczonogo stronnictwa Centrum mówił Golenia z Dąbrowek, wyświetlając wszystkie kłamstwa centrowców na wiecu w Krzemienicy. Następnie przemawiało jeszcze czterech włościan: Hołub, Górlach, Walenty Orłoś ze Smolarzyn i Szajnar z Głuchowa — a to o krzywdach ze strony Ordynacji łańcuckiej, o niesprawiedliwych ustawach, gniotących lud i o gospodarce Rady pow., w której obszarnicy na czele z prezesem hr. Potockim wodzą rej i rujnują cały powiat swą gospodarką. Za pieniądze powia-

towe, ściągnięte z chłopów po 60 procent od podatków bezpośrednich budują sobie gościńce do swych dworów.

Z oburzeniem mówili chłopci o robocie posła Żardeckiego, który i Bogu i djabłu chciałby służyć, i o niemym pośle z czwartej kuryi ks. hr. Komorowskim, który na mandacie chłopskim dorobił się tłustej posady.

Szczególnie pięknie mówił Walenty Orłoś ze Smolarzyn, który 5 razy był już w Ameryce, bo — jak mówił — w kraju, gdzie obszarnicy się tuczą a ludowi każą przymierać głodem, nie mógł znaleźć pracy, by wyżyć. I nic dziwnego, jeżeli we dworze płacono po 15 lub 20 ct., a fornał, który w guoju zniszczył swe zdrowie, musiał na starość iść z żoną i dziećmi na żebrę.

Wszystkie zaś lepiej płatne posady nadaje hr. Potocki Anglikom i Niemcom. Niedosć, że zwierzyna leśna robi szkody na polach chłopskich, to pan hrabia urządza sobie po zbożach gonitwy całej sfory psów, dla których przeznaczę wybudowaną dla biednych dzieci Ochronkę. Włościan nawet starszych traktuje p. hrabia zupełnie jak za pańszczyzny. Wkońcu wezwał mowca zebranych do walki z krzywdzicielami o swe prawa i do łączenia się w Pol. Stronnictwie Ludowem, by wywalczyć taką wolność dla narodu, jaką wielu poznało w Ameryce.

Wiec zakończył się już wieczór wśród oburzenia włościan na naszych ciemieczów i ich lokajów z Centrum a zwłaszcza ks. Stojalowskiego, który tak haniebnie zdradził lud. Uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

1) Włościanie zebrani na wiecu w Czarnej żądają powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawo głosowania do Sejmu i Parlamentu.

2) Potępiają agitację niektórych centrowców za wielokrotnem prawem głosowania i wogóle całe t. zw. stronnictwo Centrum, które jest spółką człachecką na mandaty chłopskie, a wyrażają zaufanie posłom ludowcom i Pol. Stron. Ludowemu.

3) Protestują przeciw nowemu projektowi ustawy łowieckiej, który byłby jeszcze większą krzywdą dla chłopów niż obecna.

Po zachęceniu do oświaty i czytania gazetki *Przyjaciela Ludu* rozwiązano wiec.

Ludowcy, dawni stojalowczyey.

Jodłowa, pow. Pilzno.

Po odbyciu trzeciej klaczy wojskowej wyjechał mój syn bez mej wiedzy do Ameryki. Już cztery lata upłynęło, a ja o nim nie wiem

czyli żyje i gdzie się obraca, ani żadnej kozyści nie mam z niego. Aż tu naraz przychodzi sekwestrator i domaga się taksy wojskowej ode mnie za syna. Mój Boże, ja stary 67 lat liczący, wyponiewierałem się 12 lat przy wojsku, byłem w pruskiej wojnie, mam płacić za syna, który nie wiem, czy żyje. Poszedłem tedy z prośbą do pana starosty w Pilźnie, aby mnie uwolnił od tego. A on mię pożałował i pocieszył, że jak nic nie będę miał, to mi nic nie wezmą, i że to takie ustawy w Wiedniu uradzili. Pośle Bojko, wnieście jakie zażalenie, aby nas przynajmniej na starość, gdyśmy są, sterani i wymordowani przy wojsku, uwolnili od opłaty za synów. *Jędrzej Berek, ludowiec.*

Koszarawa, p. żywiecki.

Czytuję pilnie *Przyjaciela*, który do naszej wsi — chwała Bogu — dochodzi i widzę, że pomieszcza wiele żali i skarg chłopskich, czego się nie widzi w innych gazetach, choć się ludowem nazywają. Udaję się i ja z prośbą, by nasz żal Redakcja pomieściła, przez co może poprawi się nam dola. Proboszcz nasz zobaczył raz, jak chłopak jednej kobiety puścił bydło na jego pastwisko, a to go tak rozżłościło, że pobiegł do tej kobiety. Przed domem stała 13-letnia dziewczynka z dzieckiem na rękach. Ksiądz chwycił ją za włosy, że jej narwał włosów a dziecko wypadło jej z rąk. Na krzyk dziewczyny i dziecka przyleciała matka i woła: Jęgomość a co to robicie? Lecz tenże puścił wprawdzie dziewczynę, a chwycił matkę tak silnie paznokciami i tak ją zeszczypał po ręce, że rękę miała po kilku jeszcze dniach uznaczoną i spuchniętą, a wołał do niej: „bestjo, a każ mosz krowy“? Babina mówiła: „Jęgomość, dy ja też trowy ukoszę i dom Wom, a nie bijcie mnie też“. Dzień przedtem chciał się bić z chłopem. Z ludźmi ciągle dużo dowodzi. Nie chcę pisać o innych już rzeczach, ale proszę umieścić w gazecie to, com opowiedział, żeby ks. proboszcz się wstrzymał, nie obchodził się z ludźmi jak z bydłem. Skarg by było dużo, ale nie chcę o wszystkim pisać, na księdza też nie mam żadnej złości, nie piszę o tem, bym go chciał znieważyć jako osobę duchowną, lecz dlatego piszę, że jako kapłan daje zły przykład parafjanom, bijąc się z nimi i przeklinając ich. Gdy mi owa kobieta pokazywała z płaczem swą rękę, to mi się aż niedobrze zrobiło i postanowiłem o tem zdarzeniu napisać do gazetki, żeby nadal ksiądz takich rzeczy nie robił.

Kończę i zasylam serdeczne życzenia wszystkim ludowcom do wytrwałości w pracy w naszym stronnictwie ludowym. *Chłop.*

Muszyna, pow. Nowy Sącz.

Na interpelację posła Bojki i na petycję do c. k. Namiestnictwa i Wydz. krajowego przez deputację mieszczan muszyńskich, wysłano nareszcie 9. t. miesiąca urzędnika Wydziału kraj. na przeprowadzenie dochodzeń co do zarzuconych naczelnikowi gminy, Janowi Pirogowi i ilustratorowi pow., Zygmuntowi Kosowskiemu w Nowym Sączu nadużyć. Nareszcie coś zarządono, gdyż nadużycia i bezprawia przechodziły wszelkie pojęcia ludzkie. Tu nadmienić należy, że od trzech miesięcy nie ma żadnej rady gminnej w Muszynie. W czasie przejazdu namiestnika przez Muszynę 9. t. m. prosiła go deputacja o zarządzenie wyborów do Rady gminnej, co tenże „przyrzekł“.

W niedzielę 12. b. m. nastąpiło odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Krynicy.

Palikówka, pow. Rzeszów.

Odnosnie do artykułu umieszczonego w *Przyjacielu Ludu*, kreślę kilka słów o wiecu, który się odbył w Łące, naszej parafji.

Wiec zapowiedziany był na g. 3. po południu. Zebrało się sporo gospodarzy i czekali wszyscy na Szajera, który poraz pierwszy od czasu jak go wybrano — ośmielił się stanąć przed wyborcami. O! bo Tomuś to filutek. Czas wyborów niedaleki. A nuże się sztuka uda do trzech razy! Minęła czwarta, a tu „pana posła“ niema. Wielu gospodarzy poszło do domu. Aż o 5. zjawia się ów dobroczyńca naszego powiatu, co tak pragnął, żeby w Galicji i świnię w koleczykach hałasował po gnoju.

Przewodniczącym obrano ks. kanonika, zastępcą gospodarza Kuźniara z Łukawca, a sekretarzem nauczyciela Tatkovskiego. Pierwszy zabrał głos p. poseł i uniewinnił się ze swojego spóźnienia. Biedaczysko musiał czekać u żyda w zajezdnej sieni — broń Boże w karczmie, — bo się chmura oberwała. A że to między Słociną a Łąką kilka było zajezdnych sieni, więc pan poseł kilka razy zajeżdżał na postój. Po tem wytłumaczeniu się rozpoczął sprawozdanie poselskie najpierw ze swej działalności w parlamencie, a później w sejmie.

Stachajcie Ludowcy! czy Wy macie chociaż jednego takiego posła, któryby tyle zrobił dobrego, co nasz Szajer. On nie nie robił przez 6 lat, — jak się sam przyznał —

bo niemczyńska z Czechami za łby się wodzili, aż dopiero w ostatnich 6 miesiącach to się nie mało naharowała pocziwizna. — Kto postawił wniosek, żeby zmniejszyli podatek 15 ct. na reńskim. Kto skasował słupka i szpangi przy wojsku? Kto zasiada w komisji wojskowej? — Kto zawiązał sól w papierek? — Kto tak okłamuje swoich wyborców? — Kto jest na usługach stańczyków — „To nasz p. poseł“.

Wy może myślicie, że to tyle? O nie! A w sejmie — kto głosował za powszechną asekuracją? — nasz p. poseł. A dlaczego upadł ten wniosek? bo ludowcy go nie poparli, przekupieni przez żydów, co mają swoje asekuracje. Kto się starał o zniesienie notariatu? a nasz p. poseł. — A kto się temu sprzeciwił? a ludowcy. Kto występuje przeciwko zgubnej gospodarce szlachty w kraju? a ludowcy. — A kto jest na jej usługach? a nasz pan poseł. On i Stojałowski trzymają z szlachtą, bo tacy jak Potoccy i inni bronili wiary i Ojczyzny. Zdradził ks. Stojałowski poseł Bomba, ten bezbóg, to już ludowiec.

„Wy jesteście moimi gospodarzami, a ja jestem Waszym parobkiem, co wy mi rozkażecie, to ja będę robił i mam nadzieję, że i w przyszłości obdarzycie mnie tą godnością, co ubogiego z gnoju wyprowadzi i z książkami na krześle posadzi“. Temi słowami zakończył Szajer swoje sprawozdanie. Na wniosek ks. kanonika udzielono mu wotum ufności. Za mało to jednak było nauczycielowi Tatkovskiemu i postawił wniosek, by i ludowcom uchwalono wotum nieufności. Nie tacy jak ty panie Tatkowski ujadali na ludowców i zęby sobie pokruszyli, to i z Twojego gadania nic sobie nie robimy. Kończąc, zwracamy się do posła Szajera: „My twoi gospodarze — jak sam powiedziałeś — rozkazujemy ci, byś się już nam nie narzucał za parobka, idź w służbę Potockich i marszałków, oni takich potrzebują.“

M. P.

Podlipie, pow. Dąbrowa.

Choć niby zakazana ta najlepsza gazeta chłopska *Przyjaciel Ludu* w obrębie dyeczej tarnowskiej, a mimo tego czytelników co miesiąc dość pokaźna liczba się wzmaga, albowiem lud nie jest już tą ciemną masą, która go w obecnych czasach stańczykiej chce otumanić, lecz stać ma na dobrej drodze oświaty. Ażeby mi nie zarzucono, że pisze to dlatego może, że tylko *Przyjaciela Ludu* czytam, to wyznaję, że jestem również

czytelnikiem „Gazety niedzielnej“, i t. p. innych szmat księżopzańskich. Czytam to właśnie dla przekonania i lepszej wiedzy. Bo powiem po prostu, że gdy się czyta tylko jedną gazetę, to się jeszcze tak dużo nie dowie prawdy, ale czytając kilka gazet i porównyując je ze sobą, to dopiero dowiedzieć się można prawdy. Czytając takie szpargały stańczykowskie, to naprawdę kochani czytelnicy *Przyjaciela* śmiech i złość człowieka zbiera. Ach, jak to tam autorowie tych szpargałów stańczykowskich piętnują, kłamliwie ludowców, że czytając takie bezczelne słowa, człowiek i tak pomyśli, że takimi zarzutami samego Boga obrażają. W „Związku“, który ledwo dycha jeszcze, pisze Jan Potoczek, poseł do Rady państwa, który się od dawna trzyma kłamki pańskiej, pisze, że nasz poseł Bojko na zgromadzeniach tylko mówi o cepach, co jednak nie jest to prawda, jak najlepiej wiadomo wam kochani czytelnicy, którzyście byli na wiecu w Krakowie 14 stycznia b. r. Uważa poseł Potoczek p. Bojkę za człowieka bez wiary. Takie zarzuty, dawane przez posła Potoczka na p. Bojkę i Stapińskiego w dąbrowskim powiecie wcale nie mają najmniejszego znaczenia, bo tu już nie jest lud tak głupi, jak może poseł Potoczek sądzi. Tem bardziej my tu lepiej wiemy może stosunki Bojki, jak poseł Potoczek, albowiem Bojko był i jest dobrym przedstawicielem narodu i bodaj się tacy ludzie jak Bojko na kamieniach rodzili, a wtenczas by ani socjalistów, demokratów i t. p. innych nazwisk ze strony stańczykierji nie było.

Znajdzie się taki jeszcze lalusz, co to przeczytał stary kalendarz, a do tego przeczyta *Gazetę* niedzielną, lub też „Prawdę“ a raczej nieprawdę, to uwierzy bardziej w takie gazety, niż żydzi w cielca na puszczy. Bo sobie taki lalusz pokreślił rozum trochę kalendarzem i gazetami księżopzańskimi, no i człowieczyna pomyśli, gdy przeczyta o Stapińskim, a o Bojce, że ci dwaj ludzie chyba są smokami. Lecz ludzie zdrowym rozumem myślący nigdy o Bojce i Stapińskim tak nie powiedzą.

Pozwalam sobie posunąć się jeszcze krok ku „gazecinie niedzielnej“ z 15 lipca b. r., gdzie to także jakiś zacořany gryziopióro żaluje mocno i ma zaprotestować, że nasz poseł Bojko był reprezentantem przy odsłonięciu u pomnika Bartosza Głowackiego w imieniu ludu polskiego w dniu 8 lipca 1906 we Lwowie. Jak widać, to autor tego piśmidła w „gazecinie niedzielnej“ miał gust być re-

prezentantem. Nie mając już co na raz jeden Bojce przypisać, bo mowa Bojki była śliczna. przeto jeszcze to zarzuca ów autor, że Bojko nie powinien był mówić, bo namawia do buntu, że podpisuje w parlamencie wnioski przeciw Ojcu św., przeciw spowiedzi, co jest bezczelne kłamstwo. Jeżeli więc już tak nie w smak autorowi, że poseł Bojko przemawiał, to ostatecznie możecie sobie panie autorze jeszcze do Olesna rekurs wnieść do „Kurjera Dąbrowskiego, ale by to już trzeba jakiejś nadzwyczajnej protekcji.

W końcu kochani Bracia czytelnicy o jedno Was jeszcze proszę: to jest — jednajcie nowych prenumeratorów *Przyjaciela Ludu*, a wtenczas wszystko się da zrobić i oświata się podniesie, i dobrobyt w kraju. Przytem jako chłopci, którzy jesteście podwaliną narodu, trzymajmy się jednego sztandaru, a naszym sztandarem jest jedynie Stronnictwo Ludowe.

Bądź co bądź, na możnych pankach już się portki trzepią, bo przewidują, że nadchodzi czas wyborów, ale nie będzie zwycięstwa po ich stronie. Ze zmartwienia to już dobra swoje sprzedają n. p. w dąbrowskim powiecie dobra Mędrzechowskie, Świebodzkie i t. p. inne już siedzą w żydowskich kieszeniach.

My zaś Chłopi krzepmy się na duchu i na ciele, a jako uczestnicy Stronnictwa Ludowego postanówmy jak jeden mąż odbywać bądź to wiece publiczne, bądź zgromadzenia poufne w każdej prawie wiosce, celem zdokumentowania, iż lud polski jest gorącym zwolennikiem reformy wyborczej i przyszłych na tej reformie wyborów i nie zgadza się z polityką prowadzoną przez stańczykowskie „koło polskie“, które jedynie ma na celu przedłużać na cały szereg lat rządy klikki szlacheckiej, uciskającej lud i nie pozwalającej mu podnieść się narodowo i ekonomicznie.

Pozdrawiam cię Redakcjo i wszystkich szanownych czytelników, niech Was Bóg błogosławi we wszystkim.

Chłop z Podlipia, a nie lokaj.

Szymbark pow. Gorlice.

Ks. Wachowicz, gorliwy to dusz-pasterz. Oto z tej gorliwości skrzyczał mnie w Kółku rolniczem w Szymbarku, że czytam gazetę Stojałowskiego. Czytałem, prawda, dopóki ks. Stojałowski chłopskiej bronił sprawy, ale skoro wstąpił do Centrum — przejrzałem i natychmiast zaprenumerowałem drogą prawdziwie chłopską, a temsamem sobą i serdeczną gazetę *Przyjaciela*, tego przyjaciela uciemiężonej braci. —

Póki jeszcze nie narodziło się „Centrum“, zakazywał i nasz ksiądz czytać *Wieniec-Pszczółkę*. O tych „zakazach i nakazach“ napisałem list do Najprzew. biskupa Pelczara, a w tym samym liście umieścił i p. Zieliński kilka słów zażalenia przeciw postępowaniu ks. Wach. I ktoby się spodziewał — list ten został odesłany do księdza. Ksiądz, wyczytawszy gorzkie słowa prawdy przeciw sobie, pogniewał się w okropny sposób, że w swym liście pozwoliłem i Janowi Zielińskiemu parę słów napisać, i co więcej, zakarzył nas obu do sądu. Tu mieliśmy 3 terminy, z których ostatni (jak to zresztą mógł każdy przewidzieć, bo z księdzem sprawa), skończył się tem, że ja dostałem 5 dni aresztu i 15 koron kosztów, a p. Zieliński 15 dni aresztu i 15 koron. Niech będzie! — Gorzej, bo ksiądz wziął mię moralnie naprawiać i od czegoż zaczął? Od nic mu niewinnego *Przyjaciela*. A! człowieku — powiada — czytaj sobie jakąś lepszą gazetę np. *Niedzielną*. — Stapiński — to zebrał, jemu o mandat poselski chodzi. — Gdybyś takich gazet nie czytał, zrobiłbym cię „czemś“ w gminie. Oj! księżo i czemuże mię Ty mógłbyś tak naprawdę sam od siebie uczynić? Może radnym? Ej! nie, bo radnego wybiera gmina; może wójtem? Nie — bo wójta wybierają radni, a nie ksiądz; może grubarzem? Nie chcę staremu chleba odbierać; może wreszcie organistą? Nie umię grać. A może, co już jest w Twej mocy, zrobiłbyś mię wymiataczem kościelnym? — Dziękuję.

Ja nie chcę rąk Twych liczać, więc za wszelkie urzędy w gminie Ci serdecznie dziękuję. Za zniechęcanie do czytania *Przyjaciela* tem bardziej Ci dziękuję, z tem większą uwagą czytał go będę. Gdybym miał tłustą plebanie, tobym Ci dał. Skarżyłeś się księżo na rząd i ministrów, że takich gazet jak *Przyjaciel Ludu* nie konfiskuje. Ciesz się księżo! powstał teraz „wybryk polityczny“, (nie polski nawet, bo się Centrum zowie) ten może Cię „czemś“ zrobić, a wtedy sobie użyjesz.

Franciszek Haluch.

Tarnowiec koło Jasła.

Amatorskie koło chłopów ze Szebni pod przewodnictwem p. Schneidera odegrało sztukę ludową p. t. „Kominarz i Młynarz“. Jakkolwiek wybór sztuczki nie był zbyt szczęśliwy, to jednak przyznać trzeba, że amatorzy w zupełności wywiązali się ze swego zadania. Na szczególniejszą uwagę zasługuje kominarz i jego czeladnik. Stary majster odegrał swą rolę z prawdziwym zro-

zumieniem rzeczy. Lecz uczeń mistrza przewyższył: młody czeladnik tak grał swobodnie, z taką werwą i życiem, że znalazł powszechne uznanie. Również na wzmiankę zasługuje Parasia. Po przedstawieniu podziękował p. Schneider zebranej publiczności za liczne przybycie, a następnie chór amatorów odśpiewał dwie pieśni. W odpowiedzi p. Schneiderowi zabrał głos gosp. Kapała z Potakówki, nadmieniając, „że raczej myśmy powinni podziękować p. Schneiderowi za miłe urozmaicenie chwili“. Na zakończenie odśpiewali wszyscy zebrani „Boże coś Polskę“ i rozeszli się do domu. Praca, jaką włożył p. Schneider koło wyćwiczenia ról i chóru była nie małą. To też należy mu się uznanie. Muszę jeszcze zaznaczyć nie wytłumaczoną niczem odmowę szwiebońskiego kierownika szkoły, o udzielenie sali szkolnej na przedstawienie. Niezrażony jednak przeciwnościami p. Schneider błąka się po prowincji ze swą trupą i wszędzie znajduje powodzenie. Dochód przeznaczony jest na orkiestrę, którą również p. Schneider zorganizował i dalej z całym poświęceniem nad jej rozwojem pracuje. Życzymy mu: „Szczęć Boże!! *Neracz Wil.*“

Władości polityczne.

Polska.

Zabór rosyjski. Walka rewolucyjna przeciw caratowi zaognia się 15. bm. w Warszawie zastrzelono prawie w jednej chwili w różnych stronach wielkiego miasta coś z 50 policjantów i urzędników carskich. To samo zrobiono w Radomiu, Łodzi i wielu innych miastach. Straciło przytem życie i kilku przechodniów niewinnych. Takim mordowaniem policji chcą rewolucjoniści przerazić rząd carski. I rzeczywiście, mnóstwo miejsc w policji jest opróżnionych, bo brakuje kandydatów do śmierci.

18. b. m. wykończono zamach na generał-gubernatora (namiestnika) carskiego Skąłona w Warszawie, gdy jechał do konsula niemieckiego. Zamach był bardzo sprytnie przygotowany. Aby wywabić Skąłona z mieszkania, jakiś niby oficer rosyjski obraził konsula niemieckiego. A gdy Skąłon jechał przeproszać za to konsula, rewolucjoniści czatujący na niego w jednym z mieszkań na piętrosze rzucili kilka bomb. Uczynił to jakiś młody mężczyzna, a pomagała mu także młoda dziewczyna. Nastąpiło zamieszanie, a tymczasem zamachowcy umknęli. Padło trupem dwóch kozaków, a kilku odniosło

rany. Co się dostało Skąłtonowi, na razie nie wiadomo. Urzędownie obwieszono, że mu się nic nie stało, ale to nieprawda. Wiedziano, że Skąłtona przy wejściu do domu dźwigało trzech ludzi.

Rząd carski grozi zaprowadzeniem stanu obłężenia. Wszecpolacy, centrowcy i ich panowie stańczycy zwrócą za te zamachy rewolucjonistom, na spółkę z rządem carskim. Ale swoją drogą, ta walka przekonuje cara, że nawet sześćset tysięcy wojska, bo tyle car trzyma wojska w Królestwie Polskiem, nie jest w stanie zmusić społeczeństwa do uległości. Szkody są ogromne, bogacze uciekają za granicę. Dalszy ciąg tej walki trudno przewidzieć. — Kilku włościan z różnych stron Królestwa po drodze na Kalwarię odwiedziło redakcję *Przyjaciela Ludu* w Krakowie. Opowiadali, że mądrzy chłopci radzi są tej walce z caratem i czem mogą wspomagać rewolucjonistów. Natomiast wygodnisie, którym strzelanina rewolwerów i trzask bomb psuje sen i spokój, strasznie się na to zrywają.

Straszne są męczarnie, które przechodzą teraz bracia nasi w zaborze carskim, ale innego wyjścia niema, tylko przez walkę i ofiary.

Z obcych stron świata.

Austria. Rada państwa ma rozpocząć dalsze obrady 18. września. — Urodziny cesarskie (77) obchodzone w tym roku po miastach z wielką paradą. — Na kilku zgromadzeniach czeskich przyszło do bójek z Niemcami.

Niemcy doczekały się upragnionych odwiedzin króla angielskiego. Po drodze do kąpiel w Marienbadzie odwiedził Edward Wilhelma w Kronbergu. Ale gazety angielskie oznajmiają, że to nie wpłynie na złagodzenie nawiąści między Anglią a Niemcami.

Rosja. Rząd carski morduje bez końca „buntowników“. Za rewolucję w Kronsztadzie rozstrzelano i powieszono coś ze 300 żołnierzy, a tak samo za bunt w Sveaborgu. W Czycie powieszono jednego dnia aż coś 80 chłopów za rozruchy. I tak bez końca setki ludu idą codziennie na śmierć. Mimo to burza rewolucyjna wzrasta. Admirał (dowódca) floty wojennej na Morzu Czarnem, Skrydłow oznajmia, że stracił nadzieję przywrócenia karności w armji. Wieści o krwiożerczem postępowaniu rządu działają tylko podniecająco na żołnierzy. Ministerstwo też przyznaje, że straciło nadzieję zgniecenia przemocą rewolucji, a jedyne wyjście z chaosu

widzi w ponownem zwołaniu Dumy. dlatego wybory mają się odbyć już w październiku. Zmusza do tego i potrzeba zaciągnięcia nowej pożyczki. Chciał sobie rząd „pożyczyć“ przymusowo złota ze skarbów zakonnych, ale popi, którzy chętnie dają carowi to, co ich nie kosztuje t. j. nawoływanie ludu do uległości, poczęli się zbroić do walki, skoro car chciał od nich pieniędzy. Magnaci rosyjscy, którzy dotychczas pomagali carowi w sprzeciwianiu się woli ludu, widzą już także, że wpływy ich upadły, więc godzą się na konstytucję.

Wielkiego rozgłosu narobiła ucieczka Bielencewa, dowódcy napadu na bank w Moskwie. Umknął on do Szwajcarii, ale i tam go wytopiła policja carska i za pozwoleniem władz szwajcarskich został Bielencew aresztowany i miał być odstawiony przed sąd w Moskwie. Po drodze pilnowało Bielencewa w wozie kolejowym aż 6 żandarmów i 4 żołnierzy pod wodzą rotmistrza. Kilka stacji przed Moskwą, gdy pociąg był w ruchu, rzucił się Bielencew do okna i wyskoczył na nasyp. Zanim pociąg wstrzymano i rozpuszczono pogoń, zdołał Bielencew umknąć do lasów i przepaść. Bielencew ma 22 lata, wygląda słabowicie i niktby się po nim takiej odwagi nie spodziewał.

Okruszyny.

Posłowie nasi z Rady państwa, pp. Bojko, Krempa, Kubik i Olszewski są teraz przedmiotem ustawicznych napaści ze strony całej zgrai lokajów szlacheckich. Poza Stapińskim, na którym już ani jednej suchej nici nie zostawiono, najwięcej uderzają na ukochanego przez wszystkich braci chłopów posła Bojkę. Chcą utracić przewodcę, aby potem łatwiej rozbić armję ludową. Gdy nie poskutkowało długoletnie umizgi i zapraszanie do zdrady śladem Potoczaków i Szajerów, próbują teraz zadziobać niezłomnego Bojkę. Daremne zgrzytanie, zgrajo lokajka, Bojko nic nie zrobicie, on nie żyje z łaski panów, jak ty zgrajo, ani o mandat poselski nie stoi. Ma grunt i pracować umie, więc coś mu zrobicie. — Tak samo wszyscy inni posłowie ludowcy kpią sobie z krzyku lokajów. Interpelacje bezbożne podpisali ludowcy, Matkę Boską poniżyli — krzyczą faryzeusze. Najpierw jest to kłamstwo, które udowodniono już w dwóch procesach sądowych, a wszystkich oszczerców skarżyć niepodobna, bo musieliby posłowie ciągle w sądach siedzieć i na procesy grunta sprzedać. Tego

chcą lokaje, ale się tego nie doczekają. Teraz znów Szajer zaskarżony, więc będzie jeszcze jeden wyrok. A następnie, gdyby nawet stał się taki wypadek przez nieuwagę czy nieporozumienie, że posłowie nasi podpisaliby jakąś złą interpelację, to któż temu winien? — Ano panowie z „Koła polskiego“, skoro sami nie chcą udzielić podpisów naszemu posłowi i zmuszają ich przez to do proszenia o podpisy u posłów innych narodowości. Potem owi posłowie żądają nawzajem od naszych posłów podpisu, a nie zawsze można dokładnie naprędce wyczytać. Mógł arcybiskup warszawski ks. Popiel podpisać przez nieuwagę heretycką książkę Radziwiłła, że się antychryst już narodził i że ma cztery lata, to czemuż by się i nasi posłowie nie mogli pomylić. Za interpelację odpowiada tylko ten poseł, który ją wnosi.

Twierdzimy stanowczo i każdy rozumny człowiek to przyzna, że ci nasi „obrońcy religji“ tym krzykiem więcej spustoszenia czynią w sercach ludu, niż wszyscy heretycy. Bo heretycy ani nie mają sposobności rozpowiadać bluźnierstw o Matce Boskiej, ani by im lud na to nie pozwolił. A taki gorliwy centrowiec, aby szkodzić ludowcom, rozpowiada zgromadzonym dzieciom itp., że gdzieś jakiś tam dureń poważał się napisać, iż Matka Boska nie była dziewicą itp. Gdyby nie ci faryzenscy centrowi, byłby lud nigdy nawet nie wiedział o takich durniach. Czyż to nie jest świętokradstwo ze strony centrowców, czyż to nie jest zgorzenie. Bóg ich za to pokarze ciężko, za takie rozprowadzanie zgorzenia.

Ale lud nie powinien pozwolić na opowiadanie i powtarzanie takich bluźnierstw. Już dość tego zgorzenia i tego handlowania świętościami dla polityki. Mądrego ludu tem nie oszukają, ani nie zastrasza, a głupie dewotki nie mają głosu, ani znaczenia.

Wieża Częstochowska została już w zupełności odbudowana po pożarze z r. 1900 — Odświeżenie nastąpiło 15 bm. podczas odpustu. Wysokość nowej wieży wynosi 107 m. Na uroczystość przybyły z całej Polski tysiące narodu.

W Niecieczy odbędzie się w niedzielę dnia 26/8 o godz. 4 po południu poufne zebranie Ludowców, celem omówienia organizacji i utworzenia Powiatowego Komitetu Polskiego Stronnictwa Ludowego. Mężowie zaufania i chętni do pracy Ludowcy raczą się jawić jak najliczniej.

Jakób Bojko, Dr Moskwa, Feliks Musiał, Józef Michoński.

Już wszędzie centrowcy zwyciężyli. Tak donoszą gazety księżo-pańskie. Cieszy nas to bardzo, że im interes dobrze idzie — na papierze. Tem rychlej panowie zbankrutują, bo ich te chwalby Syców i rublarzy muszą drogo kosztować.

Za wiarę i ojczyznę. Takiego hasła używają centrowcy w swoich gazetach i na swoich zgromadzeniach i tem hasłem zwodzą pobożny, a nie znający ich lud. Otóż trzeba wyjaśnić ludowi, że centrowcy wierzą w stańczyków i stańczykowskiej bronia ojczyzny, więc tylko taką wiarę i ojczyznę mają z pewnością na myśli. Nasza wiara katolicka takich handlarzy świętości na obrońców nie przyjmuje, a Ojczyzna nasza, Polska, upadła właśnie przez rządy szlacheckie, których teraz centrowcy bronią.

Skargę karną przeciw posłowi Szajerowi za oszczerstwa rzucone na posłów ludowców na wiecu w Kupnie 5 bm. wniesiono do sądu kolbuszowskiego 21. bm. Do rozprawy zapewne nie rychło przyjdzie z powodu zasłaniającej Szajera nietykalności poselskiej; ale że Tomuś pójdzie do ula na pokutę, to pewne.

Dwa ordery okraśliły piersi posłów — kolarzy, dr. Duleby i dr. Kolischera. A ludowcy śmiały jeszcze mówić, że „Koło“ nic dla kraju nie wyrobiło. Poseł Szajer nie omieszka zapewne wpleść do wiązanki swoich zasług poselskich także i tych dwóch orderów.

Za półtora miliona towarów spalilo się 16 bm. w Krakowie w magazynach kolejowych. Towary były asekurowane. Przy tej sposobności wyszło na jaw, że w ładunkach cukrn był ukryty wielki zapas rewolwerów, zapewne dla rewolucjonistów rosyjskich.

Wielkie trzęsienie ziemi nawiedziło 17 bm. wielkie przestrzenie kraju w Ameryce południowej. Kilkanaście miast zamieniło się w kupę gruzów. Tysiące ludzi utraciło życie. Pożary, nieuniknione w takich razach, dokonały reszty zniszczenia. Szkoły liczą na krocie milionów.

Przy tej sposobności okazało się, że przyrządy do badania wstrząśnień ziemi są niezawodne. Oto przyrządy w Hamburgu pokazywały, że ziemia przechodzi wielkie wstrząśnienia. A Hamburg leży prawie na przeciwnej stronie kuli ziemskiej od miejsca wstrząśnień.

Losy Węgierskie loterji klasowej i oraz losy niemieckich loterji rozsyłają przeróżni agenci po kraju, wabiąc lekkomyślnych ludzi obietnicą wygrania. A różne gazety pomagają w tej robocie agentom ogłoszeniami. Otóż ostrzegamy Czytelników i prosimy o ostrzeżenie wszystkich ludzi w gminie, aby żadnych

losów nie kupowali. Za posiadanie losów można jeszcze zapłacić karę i mieć dużo przykrości. Szkoda też i pieniędzy. Nie dajcie się ludzie naciągać, pędźcie agentów z losami na cztery wiatry. A Gdyby przez pocztę komuś losy nadesłano, to najlepiej zaraz oddać żandarmeryi.

Zasiewy jesienne się zbliżają, więc na czasie jest zwrócenie rolnikom uwagi na wielkie znaczenie doboru nasienia. Pisał już o tem „Przewodnik Kółek rolniczych“, ale to nie dosyć. To trzeba ustawicznie przypominać, że od wyboru ziarna na zasiew zależy bardzo a bardzo dużo wynik pracy rolnika. Kto zasiał liche ziarno, ten nie może się spodziewać dobrego plonu. Nie trzeba żałować wydatku na zakupno dobrego ziarna do siewu, bo to się sowicie opłaci. To rzecz dowiedziona ponad wszelką wątpliwość i tylko zupełnie zacofany człowiek może temu przeczyć. Ludowcy powinni dać przykład w zapobiegliwości pod tym względem, jak pod każdym innym.

Adminlstracja Przyjaciela Ludu ma na sprzedaż następujące książeczki: 1) Jakie powinno być prawo wyborcze (7 ct.) — 2) Pół miliona rocznie — o ustawie drogowej (3 ct.) — 3) Potrzeba zmiany ustaw sądowych (3 ct.) — 4) Co to są ludowcy i czego oni chcą (3 ct.) — 5) Wesele u Matsusa, czyli: gorzej czy lepiej (3 ct.) 6) Patent o należytosciach księży (2 ct.)

Nowi prenumeratorzy otrzymują te książeczki na premię bezpłatnie, skoro tylko nadesła całoroczną przedpłatę na gazetkę (4 korony) Na kredyt nie wysyłamy.

Nowi prenumeratorzy, którzy już teraz nadesła 4 korony, będą mieli zapłaconą prenumeratę na cały rok 1907, a do Nowego Roku pójdzie im gazetka za darmo. Nadto otrzymają ci prenumeratorzy na premię za darmo sześć książeczek, a w swoim czasie nasz kalendarz na r. 1907.

Czynimy te ułatwienia, aby zachęcić Przyjaciół do gorliwego jednania nowych prenumeratorów. Chcielibyśmy już na Nowy Rok postawić do boju armię dziesięcioletnią.

Prosimy też dotychczasowych Wiarusów, aby raczyli pamiętać o nadesłaniu prenumeraty.

Adminlstracja *Przyjaciela Ludu*.

Odpowiedzi Redakcji.

Uczestnicy Kursu weterynarskiego, odbytego w styczniu b. r. w Dębicy, raczą przyjąć do wiadomości, iż sąd apelacyjny w Tarnowie zniżył Marcinowi Gąsiorowi z Brzezina karę aresztu na siedm dni za oszczerstwa wypowiedziane na posła Stapińskiego, albowiem świadkowie Jan Łuszcz i Marcin Staneł zeznali, że Gąsior był podпиты. I siedm dni wystarczy mu na pamiątkę. — J. Nowak: Najstosowniejsze kupno dla Was jest w Podleszanach. Z domu będą mogły dzieci chodzić i do gimnazjum i do wyższych szkół dla dziewcząt. A to warte jest wielkie pieniądze. — Czytelnik: opłata od zwykłego listu do Ameryki wynosi 25 halerzy.

Odpowiedzi Administracji.

Adamczyk Paweł, Litwin M. Such M.: pieniądze otrzymaliśmy, gazeta wysłana. — Surówka Jan, Ogrodnik Franciszek: otrzymaliśmy, wysłane. — Szczepanik Jan: otrzymaliśmy prenum. zapłacona do 1/1 1907. — Mazur Antoni: otrzymaliśmy gazetka wysłana. — Kacala Paweł: otrzymaliśmy gazetka wszystkim wysłana. — Zajchowski Jan, Korzeń Józef: otrzymaliśmy, dziękujemy. — Beściak Ignacy, Krukierek Józef, Skowron Ludwik: otrzymaliśmy. — Kuta W.: otrzymaliśmy, dziękujemy. — Babicz i Mazur.: otrzymaliśmy, adres zmieniony.

Na stronnictwo ludowe: Fudali J. 50 h. Gajda Andrzej 1 k. — Jasner Ant. 50. hal. Gondek J. 1. 20 h.

Na fundusz wyborczy: F. K. 20 h. Ludowcy z Amsterdamu, N. Y. 55 K.

Na rozszerzenie Przyjaciela Ludu: Poseł Kubik 70 k., Ludowiec z Amsterdamu 55 k.

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE W DĄBROWIE

przyjmuje wkładki oszczędności tak z kraju, jak i od wychodźców z Ameryki, Niemiec, Danji itd. Towarzystwo wypłaca od wkładek po 4 1/2 procent od sta, a pożyczek udziela na 6% od sta. Przekazy pieniężne i listy należy adresować wyraźnie:

Towarzystwo Zaliczkowe w Dąbrowie.

Miód pszczelny

prawdziwa czysta patoka w stanie płynnym z własnej pasieki, świeży tegoroczny posyłam za pobraniem pocztowem opłatnie w 5 kg. blaszankach po 5 kor. 60 hal. Za czystość zaręczam. Adres: P. Stelmach, Sosnów p. Siemikowce. 5—5

W Mszanie dolnej

jest do sprzedania nowy Zrąb domu z grubego drzewa ciosanego o 6 ubikacjach i sień w środku i wypusty na ganek — 17 m. długi, 7 1/2 szeroki, 3 m. wysoki z krokiewiami i stolec silny pod dachówkę, z placem lub bez placu do przewiezienia. Zgłosić się u Wojciecha Napory w Mszanie Dolnej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Oszlonkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządą L. K. Górskiego